Nr. 85. — Rocznik XXIV.

Piątek, 12 kwietnia 1895.

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 kwietnia.

Z bieżącéj chwili.

Angielska Izba gmin pożegnała dotychczasowego speakra Peela i wybrała na ważny ten urząd kandydata ministeryalnego Williama Court Gullyego 285 głosami przeciw 274 gł. W czasie debaty odpierał kanclerz skarbca Harcourt zarzut Balfoura, jakoby rząd w tyrański sposób chciał Izbie narzucić swego kandydata. Rząd życzył sobie, aby urząd ten objął najdzielniejszy mąż, mianowicie Courtrey, ale liberałowie i unioniści nie zgodzili się na tę kandydaturę, ponieważ torysi własnego kandydata postawić zamierzali. Nowy speaker objął zaraz swoje stanowisko. Harcourt winszował mu wyboru, a Balfour przyrzekał mu pomoc opozycyi. Następnie Izba odroczyła swoje posiedzenie do 22 b. m.

W Danii, jak już wczoraj donosiliśmy, odbyły się we wtorek wybory do folketingu. Wybrano 24 członków prawicy, 28 członków lewicy, będących zwolennikami ugody, i 61 przeciwników ugody, pomiędzy nimi 8 socyalistów. Dotychczasowy folketing liczył 30 członków prawicy, 26 zwolenników ugody (z lewicy), 46 przeciwników ugody i 2 socyalistów. Minister spraw wewnętrznych Horring i były minister wojny Bahnson został pobici przez radykalnych kandydatów. W Kopenhadze, reprezentowanéj dotychczas przez 2 socyalistów, 2 radykałow i 6 członków prawicy, wybrano 7 socyalistów, 5 radykałów i 4 zwolenników prawicy. — Konstytucya duńska nie zawiera paragrafu, określającego minimalny przeciąg czasu, jaki powinien upłynąć pomiędzy chwilą rozpisania wyborów a dniem samych wyborów. Również kraj ten nie ma wyborów ściślejszych, ponieważ kto ma za sobą względną większość, ten zostaje posłem. Folketing liczył dotychczas 104 posłów, w kwietniu 1892 r. Izba podniosła tę cyfrę do 114. — Folketing został zwołany na 17 b. m. na nadzwyczajną sesyą.

Stronnictwo wojenne *w Japonii* agituje podobno wszelkiemi środkami przeciw pokojowi. Ministrowie japońscy życzą sobie, aby rokowania pokojowe odniosły skutek, ale usiłowania ich paraliżuje stronnictwo wojenne. Także dzienniki japońskie prawie jednozgodnie oświadczają się przeciw zawarciu pokoju i żądają oprócz zajęcia Pekinu, podbicia południowych Chin. Żądanie to dowodzi najlepiéj, że powodzenie nietylko zaślepia, ale wzbudza nienasyconą pożądliwość. — Limungczang już zupełnie wyzdrowiał i wziął udział w rokowaniach pokojowych.

Pomiędzy Rosyą a Anglią dochodzi do porozumienia w sprawie wzajemnego stósunku na terytoryum *Pamiru* w Azyi środkowéj. Prasa rosyjska i angielska żywo zaprząta się w obecnéj chwili tym przedmiotem. Ostatnia zapowiada, że umowa z Rosyą jest już podpisana i niebawem zostanie przez rząd złożona w Izbie gmin. Południowa granica sfery wpływów pójdzie po przez jeziora Sarikul i Zorkul, z których wypływa Oxus. Tem samem północne części Roszanu i Szugnanu, leżące na odpowiedniem brzegu wymienionéj rzeki, są wyjęte z pod władzy afgańskiéj i oddane Rosyi. Natomiast celem wynagrodzenia Afganów, postanowiono im oddać kilka dzielnic drobnego państewka darwaskiego, należącego do Buchary, tak, iż zamiast gór będą oni na przyszłość posiadali z téj strony tylko wodną granicę. Na wschód od przytoczonych jezior ciągną się terytorya chińskie. Sfera wpływów angielskich nigdzie nie styka się bezpośrednio ze sferą wpływów rosyjskich; na zachodzie, gdzie idą przesmyki górskie, prowadzące z Hindukuszu do Czytralu, przedziela je Wakhan, zależny od Afganistanu, podobnie na Wschodzie. Rosya dzięki téj umowie, zyskuje dominujące stanowisko na terytoryach pamirskich. Z natury rzeczy do układów powinny należeć Chiny, ale osaczone przez Japończyków, nie mają one ani chęci, ani czasu zajmowania się tą sprawą, do któréj nominalnie posiadają prawo, ale w któréj faktycznie nie mają żadnego interesu.

Wedle urzędowych wiadomości z *Kuby*, wojsko rządowe pokonało pod Monteverde siłę zbrojną Maceosa. Pułk. Serrano odniósł zwycięstwo nad drugiem oddziałem powstańców, którego przywódzca Verona poległ podczas bitwy. Władze w Puerto Principe zostały powiadomione o spisku, zmierzającym do tego, aby marszałkowi Martinezowi Camposowi, skoro wylądują na Kubę, przeciwstawić silny oddział powstańców. Przyaresztowano wiele osób, pomiędzy nimi markiza Santa Lucia i innych poważnych mieszkańców. Gubernator Kuby donosi, że umarł przywódzca powstańców Guillermon.

---

* ***W sprawie jawności*** obrad w Kole winniśmy wyjaśnić nasze stanowisko. I my także byliśmy i jesteśmy tego zdania, że w obec różnych bałamutnych wieści, jakie niekiedy prasa nam nieprzychylna rozpuszcza o naszych Kołach poselskich i w obec inwektyw niektórych polskich dzienników, prorokowanych nieprzebitą tajemniczością Kół, byłoby pożądaną rzeczą, gdyby te Koła zechciały od czasu do czasu w ważniejszych sprawach informować społeczeństwo przez polskie dzienniki o uchwałach, jakie w ich łonie zapadły. Samo się przez się rozumie, że nie możnaby żądać od Kół publikowania wszelkich bez wyjątku uchwał, gdyż mogą zachodzić wypadki, w których zachowanie w tajemnicy uchwały naszych posłów nakazane jest względami polityki, — wybór więc tego, coby się ewentualnie nadawało do publikacyi, należałoby zostawić uznaniu Kół. Natomiast żadną miarą zgodzić się nie możemy na to, czego się domagała uchwalona na wtorkowem zebraniu wyborczem rezolucya, którą motywował p. dr. Krysiewicz, t. j. publikowania nie tylko uchwał poselskich, ale każdorazowych obrad i rezultatu głosowania w Kole. Szanowny wnioskodawca przyznał, że mogą zachodzić wypadki, w których takiéj publikacyi stać będzie na przeszkodzie chwilowy interes polityczny w walce na zewnątrz i zgodził się na to, aby w takich razach publikacya była wykluczona. Naszem zdaniem przyznanie takich wyjątków dowodzi najlepiéj, że całe żądanie jawności jest nieuzasadnione, a może stać się bardzo szkodliwem. Cóż może na tem zależeć wyborcom dowiedzieć się, jak głosował poseł X. lub Y. w téj lub owéj kwestyi podrzędnéj wagi? Natomtast publikacya obrad i głosowania posłów w kwestyach dzielących społeczeństwo na obozy mogłaby się stać i musiałaby się stać niebezpieczną, gdyż nie pozwoliłaby ewentualnie głosować posłowi wedle najlepszego przekonania i sumienia, lecz kazałaby mu się oglądać na życzenia swych wyborców i wprowadziłaby do Kół naszych w Berlinie tak smutne stosunki, za które z pewnością nie chcieliby wziąć na siebie odpowiedzialności ci, co się téj jawności dzisiaj domagają. Posłowie, rozumiejący swoje obowiązki, wiedzą, że społeczeństwo posłało ich na to do Berlina, aby mu tam służyli swoją światłą radą i szli we wszystkiem za głosem swego najlepszego przekonania, a nie aby się przy każdéj sprawie oglądali na swych wyborców. Ale co tacy posłowie zrobią, gdy się znajdą w Kole jednostki, którd dla zdobycia *aura popularis* za lada sposobnością odwoływać się zaczną do woli swych wyborców i nią motywować swe odmienne zdania? Gdzie się podzieje wtedy zasada solidarności, bez któréj Koła nasze w Berlinie tracą wszelką podstawę swego bytu i wszelkie znaczenie?...

Dobrze będzie, gdy koła nasze w Berlinie informować nas będą, ilekroć to uznają za potrzebne, — choćby dla tego, że zapobiegnie się przez to takim listom otwartym, jak pismo p. dr. Krzymińskiego — ale nie żądajmy od nich publikacyi obrad i głosowania, bo nas tem strują! W téj saméj sprawie zamieścił we wczorajszym numerze „Dziennika“ jeden znaszych najstarszych parlamentaryuszów bardzo trafne uwagi, z których pozwalamy sobie podać kilka wyjątków:

„Wielka część dzienikarstwa naszego jako środek zaradczy ku nawiązaniu takiéj łączności poczytuje częste ogłaszania obrad Kół naszych parlamentarnych, posuwając postulaty swoje aż do żądania ogłaszania protokołu posiedzeń, a przynajmniéj wyciągów z takowych, mających być podawanemi wszystkim bez różnicy dziennikom naszym politycznym, powołując się przytem na przykład Koła polskiego w sejmie austryackim. Porównanie to ostatnie przecież zgoła nie dopisuje. Królestwo Galicyi i Lodomeryi bowiem nie tylko cieszy się rządem i stanowiskiem autonomicznem, ale równocześnie jego posłowie do sejmu austryackiego, tak zwanéj rady państwa, stanowiący tamże Koło polskie i liczbą swoją i stanowiskiem w składzie frakcyi, albo jak je tam nazywają klubów politycznych, przeważny wpływ wywierają na wszelkie uchwały ustawodawcze i rozporządzenia administracyjne całéj monarchii austryackiéj. Zaczem téż obrady i uchwały Koła samego inne zupełnie mają znaczenie i inną doniosłość, aniżeli Kół naszych czy w sejmie pruskim, czy w parlamencie niemieckim, złożonych z kilkunastu posłów, których głosy w rzadkich nadzwyczajnie wypadkach przechylają większość na tę lub ową stronę. A i obrady i uchwały przedwstępne Koła polskiego w sejmie austryackim nie wszystkie podają się do wiadomości powszechnéj, tylko te, których ogłoszenie Koło samo postanowi.

Nie ma zresztą nigdzie zwyczaju parlamentarnego, ażeby obrady i uchwały poszczególnych stronnictw (tak zwane frakcyjne) ogłaszać i czynić w ogóle publicznemi, zanim się one nie objawią w głosowaniu w parlamencie samym, albo co najwyżéj, przed tą akcyą bezpośrednio już dla tego, że taktyka parlamentarna, kombinacye parlamentarno-polityczne i inne względy podobne częstokroć są tu miarodajnemi.

Są wprawdzie kwestye zasadnicze i programowe, które można powiedzieć już z góry w poszczególnych przypadkach przesądzają stanowisko, jakie zajmie każde poszczególne stronnictwo parlamentarne. Stanowisko to uwydatnia się już przy tak zwanéj dyskusyi jeneralnéj, w któréj stronnictwa z rzędu wygłaszają zapatrywania swoje, zaznaczając mniéj więcéj granice ustępstw, do jakich w danym razie są gotowemi, z czego tak rząd, jak którybądź wnioskodawca powziąć może wyobrażenie, jaki los czeka wniesiony projekt i do jakich zmian skłonić się będzie zniewolonym, ażeby wniosek swój przeprowadzić. A dla szerokiéj publiczności wystarcza téż najzupełniéj, że ze zajętéj przez posłów różnych stronnictw postawy, powziąć mogą wyobrażenie wyborcy, jakiem będzie stanowisko ich reprezentanta.

Z położenia naszego polityczno-narodowego wynika, że i stosunek posłów naszych i grona ich całego nazwę Koła polskiego noszącego, zupełnie odmiennym jest, aniżeli innych stronnictw czyli frakcyi i należących do nich posłów. Stojąc na zasadzie solidarności narodowéj, tracą albo raczéj poświęcają oni przekonania swoje osobiste polityczne téj właśnie zasadzie, a większość stanowi o głosowaniu każdego z osobna, skutkiem czego zasługa i pochwała jaka spływa z zajętego przez nią stanowiska i postępowania nie tak na pojedyńczych spada posłów, jak na całe Koło, tak samo, jak wina i nagana, jaką w razie odwrotnym darzy ich społeczeństwo. Przykrem to być może czasami niezawodnie dla niejednego, ale zdrugiéj strony w téj organizacyi leży niepoślednia siła moralna nielicznego koła parlamentarnego, leży też i nareszcie wpływ, jaki ma w ustroju parlamentarnym, leży i ta waga polityczna, która w niektórych wypadkach daje mu moc decydującą.

Że do wytycznych programowych Koła naszego na zasadzie solidarności się opierających, zaliczamy także przestrzeganie przynależności państwowéj, przestrzeganie zasad prawa i sprawiedliwości, swobód konstytucyjnych i praw wyznaniowych i kościelnych, o tem rozwodzić się nie ma potrzeby, a jeżeli tak jest i jeżeli postępowanie kół naszych takiemi toczyło się i toczyć się będzie torami, to i rzekome więzy solidarności nie będą i nie mogą być nazbyt uciążliwemi. Domaganie się zaś niektórych polityków, ażeby podawano publicznie zdania i opinie poszczególnych posłów, w obradach poufnych Koła wygłaszane, zdaje się zupełnie zbytecznem i służyćby chyba mogło do zaczepek osobistych, a stronniczych, nie przynoszących sprawie naszéj publicznéj żadnych korzyści, a szerzących tylko rozjątrzenie i roznamiętnienie, które i tak już bardzo niepoczesne u nas przybrało rozmiary.

---

* ***Piszą nam z miasta:*** „Organ „obywatelski“ bardzo ucieszony z „Listu otwartego do wyborców“ pana dr. Krzymińskiego z Inowrocławia i dosłownie tak pisze: „.... jeżeli poseł dr. Krzymiński tak będzie mówił w Kole, jak pisze w swym liście, to będzie *szykownie* mówił.“ Widać, że radość pana dr. Sz. była tak wielka, że zapomniał o niezbędnéj ostrożności i zdradził się ze swem istotnem zdaniem o panu dr. Krzymińskim i jego liście. — Mnie się zdaje, że pan dr. Krzymiński zamiast pisywać listy otwarte do wyborców, lepiejby zrobił, gdyby pilniéj siedział w Berlinie i starał się zapoznać z najelementarniejszemi urządzeniami parlamentarnemi. Nie byłby wtedy popisał w liście swoim takich dziwolągów jak ten, że „skoro po trzeciem czytaniu w komisyi projekt odesłany będzie do Izby“ *), gdy wiadomą jest rzeczą, że w komisyach odbywają się tylko dwa czytania, — lub ten drugi, że p. dr. Komierowski był zastępcą X. dr. Wolszlegiera. Już wczoraj zwróciliście uwagę na ten dziwny fakt, że pan dr. Krzymiński nic nie wiedział o tém, iż p. dr. Roman Komierowski wcale w komisyi nie był. Pan dr. Krzymiński zdradził się tu jeszcze z drugą fatalną niewiadomością: oto nie wie, że członka komisyi zastępować nie wolno, i że gdyby X. dr. Wolszlegier był ustąpił, to musiałby był nastąpić wybór nowego członka komisyi, którego dokonuje osobny wydział parlamentarny.

Niechże szanowny pan poseł pozwoli sobie powiedzieć, że wyborcy mają prawo żądać od niego przynajmniéj, aby ich nie bałamucił co do najzwyczajniejszych urządzeń parlamentarnych!“

*) N. b. wszystkie gazety pisały o tém, że projekt po drugiem czytaniu powróci teraz znowu do plenum Izby.
Przypisek Red.

---

* ***„Nordd. Allg. Ztg“*** podnosi, że rząd nie zamierza przedsiębrać zmian w ustawie kolonizacyjnéj z roku 1886 roku. Co do wspomnianego przez dzienniki jednorazowego wydzierżawiania zakupionych dóbr, i co do użycia środków państwowych na pokrycie kosztów powstałych przy tworzeniu włości rentowych, nie chodzi o przyszłe zamiary, ale o użycie przyznanych już środków państwowych.

Pomoc dla rólnictwa.

Kruszwica, 10 kwietnia.

Landrat powiatu strzelińskiego w piśmie powiatowem nr. 14 wydał następujące rozporządzenie:

„Ogłaszam niniejszem, że wedle nowych rozporządzeń do protokółów, spisywanych z wnioskiem o przypuszczenie rosyjskich robotników na przemijające zajęcie, pobierać należy tyle razy po 1 m. 50 f., dla ilu robotników się pozwolenia żąda. A więc za wniosek o przypuszczenie 10 robotników płaci się 15 marek stempla, za 20 robotników 30 m. Kwoty te należy zapłacić z góry przy stawieniu wniosku.“

Rozporządzenie to jest tak wymowne, że możnaby je obwieścić szerszemu światu bez wszelkich komentarzy.

Więc dodam tylko słów kilka.

Dawniéj płacono n. p. od 10 robotników 3 m. 50 f. Ogłoszenie p. landrata nie powiada, jakie to „nowe rozporządzenia“ spowodowały go do tak znacznego podwyższenia opłaty w czasie, kiedy tak głośno wszędzie mówią o potrzebie dopomagania *uciśnionemu rólnictwu.*

Zapytaćby téż można, co się stanie z opłatą, gdy robotnik ucieknie od roboty, co się przecież codziennie dzieje.

Kto z rólników nie ma *galgenhumoru*, ten go może nabyć, czytając takie rozporządzenia.

Tu na pograniczu dziś już robotnika brak i trzeba go bardzo drogo opłacać. Cóż to będzie, skoro jeszcze i w téj mierze fiskalne interesa się zaznaczać będą na niekorzyść biednego rólnika.

Projekt do ustawy giełdowéj.

Pruskiemu ministerstwu stanu i radzie związkowéj przedłożono pod obrady projekł do ustawy giełdowéj, który, wyszedłszy z tych ciał rządowych, tak brzmi w streszczeniu:

1) Ogólne przepisy, dotyczące giełdy, mieszczą się w §§ od 1—28; 2) sprawy maklerów i stanowienie kursów są w §§ 29—35; 3) przypuszczenie papierów wartościowych do handlu giełdowego obejmują §§ 36—44; 4) terminowy handel giełdowy jest ujęty §§ 45—66; 5) sprawy komisowe są w §§ 67—70; 6) postanowienia karne zawierają §§ 71—74.

Przepisy, objęte powyżéj wymienioną częścią drugą mają obowiązywać od 1 stycznia 1897, co do reszty przepisów, to projekt milczy co do dnia, w którym ustawa ta obowiązywać będzie.

Przy każdéj giełdzie mają poszczególne rządy niemieckie ustanawiać komisarza rządowego. Jego zadaniem będzie śledzić przebieg spraw giełdowych, a gdyby dostrzegł jakie niedomagania, to winien o tem donieść swojemu rządowi i podać środki zaradcze. — Pisma fachowe są nie łaskawe na ten punkt projektu, który zdaniem ich zawiera niezaufanie do Izb handlowych. Twierdzą one, że taka instytucya uprzykszałaby honorowy urząd Izb handlowych.

Przy każdéj giełdzie ma być sąd honorowy, przed którym stawaliby ci z odwiedzających giełdę, którzyby się na giełdzie dopuszczali czynów niechonorowych. Ten sąd honorowy będzie mógł w danym razie winowajcę wykluczyć z czynności giełdowych, a jeżeli komisarz rządowy zażąda wytoczenia śledztwa jakiemu nierzetelnemu uczestnikowi giełdy, w takim razie sąd honorowy to śledztwo wdrożyć musi. Władze publiczne, dowiedziawszy się o jakiem nierzetelnem paktowaniu na giełdzie, winny o tem donieść komisarzowi rządowemu.

Rozjemczy sąd giełdowy ma być kompetentnym tylko w takich razach, jeżeli każdy z winowajców jest kupcem albo zapisanym do rejestru giełdowego.

Rozdział o maklerach i o ustanawianu kursów pozwala radzie związkowéj na wyznaczanie cen giełdowych dla niektórych towarów. Dzisiajszy kodeks handlowy pozwala na rządowe ustanowienie pośredników w sprawach giełdowych. Projekt znosi te przepisy, a na to miejsce pozwala poszczególnym rządom ustanawiać maklerów kursowych. W tem ustanowieniu będą także giełdy udział brały.

Co do wpuszczania papierów wartościowych na giełdę, to ma przy każdéj giełdzie być ustanowiona komisya, która o tem decydować będzie. Gdyby jaka giełda odmówiła tego wpuszczenia, to druga giełda może takie papiery tylko w takim razie na swoją giełdę przyjąć, jeżeli poprzednia giełda na to się zgodzi. Rada związkowa nabywa przez projekt bardzo szerokie prawa co do wpuszczania papierów wartościowych na giełdę.

Ci, którzy jaki prospekt podpisali, odpowiadają za wszelkie straty i szkody, któreby ktokolwiek ztąd poniósł, że pozwolił się złudzić nierzetelnemi szczegółami prospektu. Również odpowiadają wydawcy prospektu za wszelkie straty i szkody, któreby powstały ztąd, że w prospekcie umyślnie jakie szczegóły zatajono. Poszkodowany przez prospekt może w przeciągu 5 lat dochodzić odszkodowania na inicyatorach niedokładnego lub nierzetelnego prospektu.

Terminowy handel giełdowy przekazuje projekt Radzie związkowéj. Może ona zakazać tego handlu w tym lub owym gatunku towarów lub papierów wartościowych, albo téż zgodzić się na to pod pewnemi warunkami. Towary tylko w takim razie będzie można wpuścić na giełdę, jeżeli się na to zgodzi kanclerz po wysłuchaniu producentów tego towaru. Kto będzie chciał trudnić się terminowym handlem giełdowym, obejmującym towary albo papiery wartościowe, ten musi się wpisać w rejestr i opłacić 300 m. wstępnego, a nadto płacić w latach następnych po 50 m. rocznie.

Traktat projektu o interesach komisyjnych zmienia artykuł 376 kodeksu handlowego i ogranicza prawa komisyonera na towary, mające cenę giełdową albo targową i na weksle i papiery wartościowe, których cenę targową organa urzędowe oznaczyły.

Przepisy karne projektu zawierają 3 nowe paragrafy. Jeden z nich wyznacza więzienie lub grzywny na tego, który w przypadkach określonych artykułem 349 d. 2 kodeksu handlowego w celach oszukańczych używa podstępnych środków do wpływania na kurs towarów lub papierów wartościowych. Drugi paragraf grozi karą tym, którzy z procederu lub dla zysku wyzyskują drugich niedoświadczenie lub lekkomyślność, namawiając ich do spekulacyi giełdowych, które do ich zawodu nie należą. Trzeci z tych paragrafów grozi karą tym, którzy z procederu przyjmują zlecenie do zawierania spraw giełdowych a z wiedzą na własną korzyść udzielają fałszywych informacyi.

Ten projekt wywołał w kołach giełdowych wielkie zaniepokojenie; zwłaszcza przepisy karne, objęte tym projektem, poruszyły giełdowiczów, którzy już dziś przepowiadają, że gdyby ten projekt miał stać się prawem, natenczas niezmiernie utrudniłaby się wszelka operacya giełdowa. To pewna, że ten projekt może być niedogodnym spekulantom giełdowym, którzy dotychczas w wielu punktach zbyt wolne mieli ręce, ale z drugiéj strony szersza publiczność po za fachowymi giełdowiczami stojąca, powita go z zadowoleniem. Zmiana bowiem dotychczasowych przepisów giełdowych, objętych tylko w grubszych zarysach kodeksem handlowym, okazała się konieczną. Ciała prawodawcze będą się zresztą tym projektem rozważnie zajmowały i ułożą go niewątpliwie z korzyścią dla ogółu.

Duchowieństwo katolickie a kwestya socyalna.

VI.

Przejdźmy teraz do *stanu rzemieślniczego!* I ta warstwa ludności tworzy główną podporę społeczeństwa. Ale i ona jest przez kapitalistyczną produkcyą częścią już wywłaszczona albo zabsorbowana, częścią bardzo poważnie zagrożona. Każda nowa machina wyrzuca samodzielnych rzemieślników na ulicę i zmusza ich do pozostania robotnikami składowych części w fabryce, gdzie warczą koła machin i pracują za pomocą tysiąca mechanicznych rąk. Aby się utrzymać wobec wielkich fabryk, mieli rzemieślnicy, którzy nie mogli przecież produkować ani tak dokładnie, ani tak tanio, od samego początku ciężką do stoczenia walkę. Tymczasem liberalno-ekonomiczne ustawodawstwo, zamiast zwrócić baczną uwagę na machinę i nie pozwolić jéj zniszczyć stanu rzemieślniczego, właśnie przez wolność procederową wydało rzemiosło bez łaski i miłosierdzia na łup wielkich fabryk. Na mocy bowiem téj fatalnéj wolności, jaką Niemcy obdarowane zostały ostatecznie w r. 1869, uprawniony jest każdy do każdego rzemiosła, nie potrzebując wcale wykazywać swego uzdolnienia po temu. Na mocy téj wolności procederowéj może każdy uczeń bez egzaminu osiedlić się na każdem miejscu jako majster w każdem rzemiośle. Że przez to zakwitnęła fuszerka, a rzemiosło zostało zdyskredytowane, to jasne jak na dłoni. Dalszemi następstwami były i są szkody wynikające z handlu domokrążnego, z sprzedaży za jakąbądź cenę, z roboty w domach poprawy i t. d., mianowicie zaś ztąd, że kapitaliści przez zakładanie fabryk, interesów konfekcyjnych i magazynów degradują miliony samodzielnych rzemieślników do rzędu zależnych robotników fabrycznych, przez co wielka część stanu średniego dostała się w szeregi proletaryatu. Ważność stanu rzemieślniczego wynika jasno z następujących cyfr, wyjętych z ostatniéj statystyki zawodowéj Rzeszy niemieckiéj (1882). Wedle niéj zatrudnia rzemiosło, czyli drobny przemysł przeszło 3 miliony mężczyzn, tak, że gdy doliczymy do tego ich rodziny, otrzymamy przeszło 6 milionów osób. Liczby te mówią jeszcze głośniéj, gdy je porównamy z liczbami wielkiego przemysłu i handlu. Wielki przemysł, t. j. całe górnictwo, hutnictwo i kopalnie soli, daléj przemysł żelazny i tkacki, zatrudniają razem okrągłe 1,800,000—1,900,000 mężczyzn a 360,000 kobiet, żywią więc najwyżéj 4,400,000 ludzi. Cały handel i komunikacya daje chleb 1,600,000 robotnikom a doliczywszy do tego rodziny około 3 milionom ludzi, domowy przemysł tkacki żywił 760,000, fabryczny 400 tysięcy. Widzimy więc z tego, że rzemiosłu, na które skazanych jest daleko więcéj ludzi, powinna być nie tylko zachowana egzystencya, ale także *żywotność*, ażeby mogło wykonywać swoje ważne ekonomiczne i społeczne funkcye, a tych, którzy je sobie wybrali, mogło utrzymać stósownie do stanu.

Prawda, że ustawodawstwo poczyniło już i co do rzemiosła skuteczne początki celem polepszenia jego sytuacyi, i można mieć nadzieję, że reforma będzie postępowała daléj — ale to nie ulega wątpliwości, że będzie trzeba zwalczyć jeszcze nie jedną przeszkodę, zanim nastąpi rzetelna i gruntowna reforma stanu rzemieślniczego. Kapitaliści i wielcy przemysłowcy, nieprzyjaciele rzemiosła, jeszcze są panami sytuacyi. Dla tego i rzemiosło skazane jest chwilowo na własną pomoc, a duchowieństwo może i tu w miejscowościach z liczną ludnością rzemieślniczą oddziaływać błogo i skutecznie, czy to przez popieranie instytucyi spółek, czy przez pielęgnowanie towarzystw, opartych na chrześciańskiéj podstawie, z celami ekonomicznemi. Mowa tu przedewszystkiem o stowarzyszeniach katolickich *majstrów*, *czeladzi* i *uczniów*. Duchowieństwo winno się zająć z całą miłością głównie dwoma ostatniemi stowarzyszeniami. Ile dobrego może tutaj zdziałać kapłan jako ojcowski przyjaciel, jak bardzo może się przyczynić do rozwiązania kwestyi socyalnéj, ile dusz zachować przed niebezpieczeństwami teoryi przewrotu, to się wcale opisać nie da. Kto tylko poznał choć powierzchownie działanie tutejszych Towarzystw robotników i rzemieślników katolickich, założonych z inicyatywy Najprzew. X. Arcypasterza przez X. Patrona Stychla, ten mógł się przekonać nie tylko o pożyteczności, ale nawet o niezbędności podobnych stowarzyszeń. A cóż dopiero powiedzieć o tego rodzaju stowarzyszeniach w Zachodnich Niemczech, gdzie one znajdują się w pełnym rozkwicie, podczas kiedy my stawiamy na tem polu dopiero pierwsze kroki. Ale też kto chce skutecznie działać w téj dziedzinie, nie powinien i nie może się cofać przed żadną ofiarą, ofiarą czasu, ofiarami pod względem materyalnym, a nawet ofiarą zdrowia.

Tu kapłan może czasem działać skuteczniéj, bo bezpośredniéj, aniżeli na ambonie, zachować więcéj dusz we wierze i obyczajności, aniżeli, gdy wieczorem zasiądzie w ciepłym pokoju do modlitwy i studyum. Kapłan powinien poszukać młodych ludzi, choćby w domu faryzeusza i jawnego grzesznika, jak to uczynił Zbawiciel, czyli, mówiąc po polsku, choćby ich miał znaleść w lokalu Towarzystwa, a ten lokal znajdował się nawet w restauracyi. Tego rodzaju uczęszczanie do restauracyi nie sprzeciwia się prawu kanonicznemu. Niewątpliwie naraża i takie życie w Towarzystwie kapłana na niebezpieczeństwo; ale czyż dla tego należy się cofnąć przed niem? Czyż dla tego nie usiądziemy na wózku, ponieważ zdarzyćby się też mogło, że się konie rozbiegają? Czyż jako żołnierz nie stanę na placu boju, ponieważ mi grożą niebezpieczeństwa?

Kapłańskie serce nie zna niebezpieczeństw i nie boi się niebezpieczeństw, kiedy chodzi o fizyczne i duchowe dobro tysięcy. Istnieje też inne wielkie niebezpieczeństwo dla kapłana, to jest to, że nie bierze jeszcze dostatecznego udziału w życiu towarzystw katolickich. Niechże więc czcigodni księża prezesi i wszyscy, którzy pamiętają o stowarzyszeniach katolickich, nie tracą odwagi! Niech się wyrzekną pochwały ze strony ludzi, którzy nie znają życia i nic nie wiedzą o kwestyi socyalnéj, ponieważ im samym dobrze się powodzi. Uczucie, że się spełniło obowiązek, daje nam więcéj zadowolenia, aniżeli pochwały świata, aniżeli tytuły, ordery i honorowe stanowiska i aniżeli — wygodne życie. Z niebezpieczeństwami połączone jest ostatecznie k a ż d e stanowisko w życiu, więc musielibyśmy ostatecznie wyrzec się każdego. Nie — nie należy wylewać dziecka z wanny razem z wodą! Pielęgnowanie życia towarzyskiego jest niezbędną koniecznością dla duchowieństwa! Chodzi tu przecież także o to, aby na najbliższą przyszłość w religijno-moralnym, pod tylu względami zagrożonym stanie rzemieślniczym stworzyć zastęp wiernych wierze ojców i tradycyom ojczystym mężów, którzy będą zarazem najlepszą podstawą rzeczywiście żywotnego rozwoju organizacyi spółkowéj, która będzie koniecznie potrzebną, jeżeli rzemiosło ma się i nadal ostać wobec kapitału i wielkiego przemysłu.

Ze świata masońskiego.

(C i ą g d a l s z y.)

Inną przyczyną upadku moralnego anarchisty jest wrzekomo złudzenie, jakiego każdy doznać teraz musi. Ksiądz uczy go, aby się poddał cierpliwie losowi, w którym się znajduje, ufał Bogu i żył podług przepisów Kościoła, a wtenczas zasłużona zapłata go nie minie. Jakież jednak uczucie i wrażenie musi na nim wywrzeć bogactwo i zbytek tego Kościoła, który mu wpajał zupełnie przeciwne zasady! Logika świetna, lecz zapewne żaden masoń nie życzyłby sobie, aby się sprawdziła na jego koszt. Lecz pomijam to, aby przejść do innéj, bardziéj ukrytéj myśli powyższego zdania, gdyż zestawienie mordercy anarchistycznego z bogactwem Kościoła zbyt już jest oklepane. Chodzi lożom jedynie o zagrabienie resztek majątków, jakie się jeszcze znajdują w posiadaniu Kościoła. Do jakiego zaś dobrobytu doprowadziły rządy podobne sekwestracye, widzimy we Włoszech, gdzie mieszkańcy zaledwie znieść mogą ciężar olbrzymich podatków.

Nie prześladujmy atoli tych biednych masonów niesłusznie; zamierzają oni może obrócić te dochody na cele humanitarne, o których się szeroko rozprawia po lożach. O tem nikt nie powinien wątpić, komu chodzi o wywalczenie praw i wolności dla człowieka. Trzeba atoli z cierpliwością odczekać, aż wolnomularze zadowolą i uszczęśliwią świat. Wróci na ziemię złoty wiek, jakiego już dzisiaj doznawają w lożach, skoro tylko rewolucya i bomby wymiotą wszystkie śmieci niegodne raju i zburzą kościoły i klasztory z oszczędzeniem, rozumie się, ich pałaców i domów rozkoszy. Takie plany buduje masonerya na rewolucyi i anarchizmie!

Dla tego nikt nie usłyszy, aby prawdziwy wolnomularz skarżył się na wysokie podatki, na najniesłuszniejsze zdzierstwa i konfiskacye, na świętokradzkie zabory, upiększone szumnemi nazwami. Przeciwnie można być pewnym, że źródła tych praw wytryskają z nor masońskich.

Znanem jest, że zastępy złodziei, uchodzących pomiędzy masonami za pierwszych gentlemanów, wciskają się do zarządów finansowych, grają po giełdach, aby zaopatrzyć kieszenie masońskie. Mamy na to dwa dowody niezbite w dwóch głośnych i zarówno łajdackich przypadkach, które wstrząsnęły niedawno całą Europą. Mam tu na myśli Panama i Banca Romana. Ministrowie, senatorowie, posłowie, książęta i wielcy panowie, politycy od pióra, burzyciele, krzykacze publiczni, wogóle prawie wszyscy ci, którzy zostali posądzeni, zawikłani, lub skazani w tych sensacyjnych procesach, stanowią jednę i tę samą klikę — lożę. Trzy czwarte tych panów są albo *chwalebnymi Braćmi*, albo nawet Czcigodnymi, Kadosz'ami, Trzydziestotrzystopniowymi, a reszta należy do tych, którzy występują przeciw Kościołowi, wynosząc nieskazitelną uczciwość masonów pod niebiosa. Gdyby się uwięziło razem wszystkich tych, którzy weszli na lep, mogliby w kozie urządzać zebrania symboliczne, zebrania kapituł, zebrania Areopagów i Konklawe, a Wielcy Mistrzowie Francyi i Włoch mogliby złożyć Najwyższą Radę i przenieść W ∴ Oryent do więzienia. Panama i Banca Romana atoli stanowią zaledwie setną część tych łajdackich bohaterstw, któreby można także odkryć w podobnych zarządach, znajdujących się w rękach masońskich! Urzędnicy bankowi znają te sprawy, społeczeństwo je przeczuwa; atoli masonerya zakrywa je pilnie i broni się zapalczywie.

Jednakowoż od czasu do czasu spotykają się pomiędzy współbraćmi ludzie, niezgadzający się na ich zasady. Tak jeden z wysokich masonów, poseł do parlamentu francuzkiego wystąpił z sekty, ponieważ przekonał się, że masonerya jest *„une institution gouvernée par le mansonge, l'hypocrisie et la lâcheté.* Inny poseł włoski Tommasi-Crudeli, którego rodzina sławna jest w historyi wolnomularskiéj i należy do pierwszych i najpilniejszych promotorów loży, oświadczył podczas konferencyi w Arezzo, iż został wysłany na Sycylią od W ∴ Oryentu masoneryi włoskiéj w celu złączenia z nią Oryentu sycylijskiego. Nie mógł atoli nic uzyskać, gdyż Chwalebni Bracia ∴ ∴ sycylijscy byli także Chwalebnymi Braćmi ∴ ∴ Mafii i Brygantów, należących do loży. Dla tego poseł ten oburzony na podłość sekty, porzucił ją publicznie w roku 1871.

Brat ∴ Favon zna bardzo dobrze wszystkie łajdactwa i nadużycia, które właśnie w tych czasach zachodzą w rządach, w administracyach, w bankach i spółkach, lecz posługuje się tym ogólnym upadkiem moralnym, aby uniewinnić anarchistę Caseria, ponieważ jedynym przełożonym i władzcą uznanym niegdyś przez niego był proboszcz. Utinam ita res se haberet!!![1]).

Z drugiéj strony przyznaje Br. ∴ Favon, że brak jest ludzi szlachetnych i dobroczynnych, widzi owego raka toczącego społeczeństwo, lecz nie może sobie jakoś zdać sprawy z tego upadku. Zapoznałem wyżéj szan. Czytelników z odnośnemi przyczynami, przejdę więc do braku ludzi dobroczynnych resp. do instytutów dobroczynnych.

Wolnomularstwo opiera przedewszystkiem na filantropii i ciągle bije swym młotkiem w humanizm. Dla czego nie okaże sprawozdań odnoszących się do dobroczynności? Może dla tego, że „propria laus sordet?“ Wolnomularze nie mogą po prostu wydać na jaw celów, na które pochłaniają ogromne sumy publicznych administracyi skarbu i banków.

Gdzie tylko wrazili pazury, tam niby kamień piekielny wypalili lub zabrudzili wszystkie zakłady dobroczynności. Szpitale, bractwa i wszystkie instytucye, które zajmowały się pielęgnowaniem nieszczęśliwych różnego rodzaju, w krótkim czasie stały się zdobyczą *sekciarzy*. Jad wolnomularski wysuszył lub zatruł czyste i orzeźwiające źródła miłosierdzia chrześciańskiego pochłonąwszy w kilku latach *jedenaście miliardów franków*, składanych przez dziewiętnaście wieków, z których wydawano rocznie dziewięćset milionów na cele dobroczynne.

Kongregacya św. Wincentego de Paoli, nie mająca żadnych stałych dochodów, wydała dla ubogich 11,332,460 franków. Lecz to jest tylko bagatela dla masonów, którą można pominąć. Cóż powiedzą o instytucie propagandae fidei w Lugdunie, cóż o dobrodziejstwach takich mężów, jak kanonik Cotolango, jak X. Bosco, z których pierwszy bez własnych zasobów, li tylko z datków szlachetnych ludzi wystawił i zaopatrzył w fundusz szpital, w którym znajduje bezpłatnie miejsce dla 5000 chorych, drugi założył kongregacyą Salezyanów, która w samym Turynie wychowuje po części bezpłatnie kilka tysięcy chłopców! Voilà l'Eglise qui a toujours vécu dans la pompe et dans le luxe!

Kiedy w r. 1866 Mons. De Merode został powołanym przez Piusa IX do Commissione di sussidii (wsparć) znalazł w kasie *4 miliony franków*. Ze zdziwieniem i prawie z oburzeniem zażądał sprawozdania. Natychmiast uczyniono zadość jego życzeniom i *wykazano*, że ta ogromna suma leżała bezczynnie *z braku próśb o wsparcie*. Trzy lata późniéj zastał książę di Fiano, mimo nieszczęść ówczesnych i budowy okazałego pałacu, na via Nationale, który kosztował *1,800,000 franków*, w kasie 1,200,000 franków. A teraz w okolicach Rzymu panuje głód, palą pałace rządowe i mszczą się na urzędnikach! Co za różnica pomiędzy rządem papiezkim a wolnomularskim!!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[1]) Les roi, les ministres, les deputés, les préfets qui représentent l'État, ne se font connaître aux gens de son espèce que par leur exigences et leur rigeurs, jamais par leur bien faits, pas même par l'expressions d'une sollitude desolée de son impuissance. Du haut en bas, l'administration et le chaucre rongeur du pays et la grande faiseuse de pauvres. Lex procès de la Banque romaine et celin du Panama montrent comment on profité d'un mandat pour piller na nation, et combien les grands coquins sont sûr de l'impunité. Et vous reprochez à Caserio d'avoir perdu le respect et la subord nation!

Korespondencye.

Wiedeń, 9 kwietnia.

(Z rady miejskiéj. — Secesya Dipaulego.)

(⁂) Niepodobna jeszcze przewidzieć, jak się ułożą stosunki w Radzie miejskiéj? Wskutek ostatnich wyborów antysemici rozporządzają 64 mandatami. Rada liczy 168 członków. Gdyby więc stronnictwo liberalne, albo, jak się w Radzie nazywa urzędownie: postępowe, rozporządzało rzeczywiście 74 mandatami, posiadałoby większość 10 głosów, wystarczającą na teraz do dalszych rządów w ratuszu. Na prawdę jednak stronnictwo to liczy tylko 61 członków. Albowiem 13 tworzy osobne Kółko demokratyczne, bardziéj „postępowe“, czyli radykalne. Ta frakcya w roku zeszłym wystąpiła z większości, którą oskarża o zbytni konserwatyzm. Ta więc frakcya 13 secesyonistów może teraz przechylić szalę bądź na stronę dawnéj większości, bądź na stronę dotychczasowéj opozycyi antysemickiéj. Identyfikować tę ostatnią z stronnictwem katolickiem, byłoby grubym błędem. Jak dziś słusznie zauważa „Vaterland“, w szeregach téj frakcyi antysemickiéj znajduje się wiele żywiołów, z któremi konserwatyści katoliccy „nie mogą mieć nic wspólnego“. Na odwrót, niewątpliwie pomiędzy tymi 64 radzcami antysemickimi znajduje się wielu takich, którzy posiadają zdolność i ochotę pracować uczciwie nad dobrem miasta. Że zaś takich znajduje się też nie mało w szeregach dawnéj większości, przeto najwłaściwszem rozwiązaniem kwestyi, która nagle stanęła na porządku dziennym, byłoby porozumienie się wytrawniejszych żywiołów obu stronnictw celem stłumienia prądów skrajnych. Byłoby to nawet rzeczą nie zbyt trudną, gdyby się takiéj kombinacyi nie opierały ambicye osobiste po jednéj stronie dytychczasowego wiceburmistrza Richtera, który pragnie zachować tę posadę, po drugiéj stronie Luegera, który się koniecznie dobija tejże posady.

Sensacyjne wrażenie, które wywołało wystąpienie barona D i p a u l e g o z komitetu ściślejszego do opracowania reformy wyborczéj, nie trwało długo. Dziś już jest rzeczą pewną, że to intermezzo rzutkiego a zawsze spierającego się z swymi kolegami tyrolskimi posła, nie tylko nie zwichnęło prac komitetu, ale nawet nie utrudni ich znacznie. Tymczasem dowiedziano się, że baron Dipauli w téj sprawie uległ właściwie podszeptom Młodoczechów! Rzecz trudna do pojęcia, jakim sposobem poseł konserwatywny, formalnie należący do koalicyi, wysługuje się najradykalniejszéj w Austryi frakcyi? Aby występ barona Dipaulego wystawić w najdramatyczniejszem świetle, organa antykoalicyjne rozgłosiły plotkę, jakoby większość komitetu zamierzała przywrócić dawny cenzus 10 fl. w kuryach miejskiéj i włościańskiéj. Jest to po prostu kłamstwo. Nikt w komitecie nie wystąpił z takim wnioskiem. Spór pomiędzy komitetem a baronem Dipaulim powstał jedynie z tego, że komitet obstaje przy podatku 5 fl., który obecnie nadaje prawo wyborcze w dwóch wymienionych, starych kuryach, gdy baron Dipauli domagał się zniżenia tego cenzusu na 8 i pół fl.

Przedwczoraj w przejeździe z Bukaresztu do Nizzy umarł tutaj nagle mianowany niedawno włoskim ambasadorem w Petersburgu margrabia Franciszek *Curtopassi*. Urodził się w Bari 1839 roku i w r. 1857 rozpoczął służbę dyplomatyczną w ministerstwie spraw zagranicznych królestwa neapolitańskiego. Po r. 1860 przeszedł do służby królestwa włoskiego. Był radzcą poselstwa w Teheranie, w Londynie, w Meksyku, gdzie się osobiście zbliżył do nieszczęśliwego cesarza Maksymiliana, którego ostatnie pozdrowienie przewiózł cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Przez kilka lat był radzcą amba-

LOURDES.

40)

KSIĘGA DZIEWIĄTA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 80.)

I.

W skutek co dopiero opowiedzianych wypadków obecność pana Massy w tych stronach stała się niemożliwą. Cesarz posłał go na pierwszą opróżnioną prefekturę w kraju. I Jacomet także opuścił okolicę. Zamianowano go komisarzem policyi w innym departamencie. Pan Lacadé pozostał burmistrzem i sylwetka jego zamajaczy raz jeszcze przed okiem czytelnika na ostatnich stronach tego opowiadania.

W dniu 17 listopada komisya biskupia udała się do Lourdes i badała Bernadetę.

— Bernadeta — mówi protokół sekretarza — przedstawiła nam się z wielką skromnością a jednak stanowczością niezwykłą. Okazała się spokojną, wcale nie zakłopotaną w licznem zebraniu duchownych, których nigdy nie widziała przedtem.

Dziewczynka opowiedziała swoje widzenia, słowa Dziewicy, rozkaz jéj, aby zbudowano kaplicę. Przedstawiła wszystko z pewnością naocznego świadka, odpowiedziała na wszystkie pytania i nie pozostawiła żadnéj niepewności w umysłach.

Komisya zwiedziła skały Massabielle, obejrzała źródło, stwierdziła na podstawie orzeczeń osób wiarogodnych, iż źródło przedtem nie istniało w grocie.

W Lourdes i za obrębem Lourdes komisya zarządziła ścisłe badanie w sprawie nadzwyczajnych uzdrowień, dokonanych za pomocą wody z Lourdes. Przebiegając dyecezye, powoływała przed siebie tych, o których jéj donoszono, iż zostali uzdrowieni w sposób niezwykły. Badała ich ona bardzo szczegółowo co do choroby i powrotu stopniowego lub nagłego do zdrowia. Kazała znawcom stawiać pytania, o którychby może teologowie nie pomyśleli; aby sprawdzić te oświadczenia, wzywała krewnych, przyjaciół, sąsiadów, tych, którzy widzieli chorych, którzy byli obecni przy uzdrowieniu itd.

W ten sposób doszedłszy do pewności zupełnéj co do całości i co do szczegółów faktów, przedkładała je komisya do ocenienia lekarzom znakomitym i poważnym, których wzięła do pomocy. Każdy z nich w osobnem sprawozdaniu wydawał sąd swój o uzdrowieniu, już to przypisując je przyczynom naturalnym, już to uznając za niewytłomaczone w sposób przyrodzony, lecz dokonane nadprzyrodzonem działaniem łaski Bożéj, albo wreszcie nie orzekając nic o fakcie.

Na téj podstawie komisya obradowała i sąd swój przedkładała X. Biskupowi wraz z wszystkiemi dokumentami.

Każdemu świadkowi, który się zgłaszał, stawiano dwa warunki: aby orzekał tylko to, co sam widział i aby pod przysięgą uroczystą stwierdził prawdziwość swego orzeczenia. Przy takiéj przezorności i tak rozumnéj organizacyi niepodobna było otumanić komisyi fałszywemi opowiadaniami.

W ciągu kilku miesięcy komisya biskupia stwierdziła znaczną liczbę cudów, z których kilka już opisaliśmy. Inne dokonały się krótko po wydaniu zakazu udawania się do groty.

II.

W mieście Nay, gdzie to za pomocą wody z źródła cudownego został uzdrowiony młody Henryk Busquet, o którym opowiadaliśmy wyżéj, mieszkała stara już kobieta, wdowa, pani Magdalena Rizan. Życie jéj od dwudziestu kilku lat było długiem pasmem cierpień i dolegliwości.

Dotknięta cholerą w 1832 roku, została sparaliżowaną na całą lewą stronę; upadała na nogę i mogła poruszać się w pokoju tylko opierając się o sprzęty. Dwa lub trzy razy do roku zanoszono ją niemal do kościoła w pobliżu jéj domu się znajdującego, aby mogła wysłuchać Mszy św. Była ona zupełną kaleką; jednę rękę miała całkiem bezwładną, często rzucała jéj się krew gardłem, a żołądek nie znosił stałych potraw. Sokiem, wydobywanym z mięsa, kawą i innemi płynami podtrzymywano jéj wątłe życie. Biedna kobieta zawsze czuła przejmujące zimno. Nawet wśród upału lata zawsze płonął ogień na jéj kominku.

Od kilkunastu miesięcy stan jéj pogorszył się; paraliż zaczął już obejmować prawą nogę. Pani Rizan zamieniła fotel na łóżko. Nie mogła już się poruszyć o własnéj sile, a członki jéj były zupełnie bezwładne.

Dwóch lekarzy pielęgnowało ją kolejno. Dr. Talamon uznał ją oddawna za nieuleczalną i jeżeli odwiedzał ją jeszcze, to czynił to tylko jako przyjaciel. Nie chciał on już zapisywać żadnych lekarstw, mówiąc, że zużyłyby tylko prędzéj jéj organizm. Dr. Subervielle na prośby pani Rizan przepisał jakieś leki, lecz te niebawem okazały się bezskutecznémi, więc i on również przestał zapisywać lekarstw.

Jeżeli sparaliżowane członki były bez czucia, to boleści, jakie odczuwała w innych częściach ciała, były straszliwe. Wskutek równego zawsze położenia, ciało jéj odleżało się i pokryte było ranami.

Pani Rizan miała dwoje dzieci: córkę, która ją pielęgnowała z całem poświęceniem i syna, który był zajęty w domu handlowym w Bordeaux.

Kiedy stracono ostatnią nadzieję i dr. Subervielle oświadczył, iż choréj pozostaje zaledwie kilka dni życia, zawezwano pospiesznie jéj syna, Romana Rizan. Przybył, ucałował matkę, otrzymał jéj błogosławieństwo i ostatnie pożegnanie, lecz zmuszony powracać natychmiast, opuścił łoże umierającéj matki z tą okropną pewnością, iż nie ujrzy jéj więcéj.

Umierająca przyjęła ostatnie Sakramenta św. Konanie przedłużało się wśród straszliwych boleści.

— Boże mój! wołała często, połóż koniec moim męczarniom! Pozwól mi, Panie, wyzdrowieć lub umrzeć!

Kazała prosić Siostry św. Krzyża, których przełożona była jéj kuzynką, aby na jéj intencyą odprawiły nowennę do Najwiętszéj Panny. Chora nadto objawiła życzenie napicia się wody z groty. Sąsiadka jéj, pani Nessans, która jechała do Lourdes, przyrzekła jéj przywieść trochę cudownéj wody.

Od kilku dni czuwano nad nią dniem i nocą. W sobotę 16 października gwałtowny atak zapowiadał blizki koniec. Krew rzucała jéj się gardłem co chwilę. Chora nie mówiła już prawie wcale, tylko od czasu do czasu jęczała: „Boże, jak ja cierpię! Czemuż nie umieram!“

— Życzenie spełni się niezadługo, rzekł dr. Subervielle, odchodząc od choréj. Umrze w nocy, a najdaléj nad ranem. W lampce już nie ma oleju.

Od czasu do czasu drzwi się otwierały. Przyjaciele sąsiedzi, kapłani odwiedzali chorą. Wieczorem, opuszczając ją, X. proboszcz Dupont, pocieszyciel jéj i przyjaciel, nie mógł łez powstrzymać.

— Umrze, zanim dzień zawita, rzekł, ujrzę ją dopiero w raju.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sady włoskiéj w Wiedniu, w r. 1879 został posłem w Atenach, późniéj w Bukareszcie, zkąd miał się przenieść do Petersburga. Jutro w kościele Ojców Augustyanów odbędzie się msza żałobna, pojutrze zwłoki zmarłego dyplomaty, który tutaj zjednał sobie licznych przyjaciół, wywiezione będą do Włoch.

Tegoroczna sesya *delegacyi* wspólnych rozpocznie się w Wiedniu 5 lub 6 czerwca. Ministerstwo wojny znowu domaga się 4 milionów fl. więcéj, niż w przeszłym roku. Ponieważ tegoroczna sesya delegacyi odbywa się w Wiedniu, przeto równocześnie mogą się toczyć rozprawy w Radzie państwa. Jednak budżet powinienby być uchwalony przed sesyą delegacyi. W maju zatem w Izbie poselskiéj odbędzie się walna bitwa budżetowa, po któréj wszyscy przeciwnicy koalicyi spodziewają się pomyślnego dla siebie zwrotu.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 10 kwietnia. Wedle „Kreuz Zeitung" przedłoży rząd Izbie panów jeszcze w sesyi bieżącéj nową ustawę o stowarzyszeniach.

— Zebranie związku restauratorów niemieckich oświadczyło, że zaprowadzenie odpoczynku niedzielnego w przemyśle restauracyjnym jest niemożliwe, atoli da się uregulować prawnie czas roboczy dla kelnerów.

— W programie uroczystości otwarcia kanału północnego przewidziane są pewne zmiany. Przegląd wojsk pod Rendsburgiem nie odbędzie się, ponieważ wylądowanie sprawia zbyt wielkie trudności. Odjazd cesarza i gości biorących udział w uroczystości nastąpi wieczorem po ukończeniu obchodu w Hamburgu; statki mające towarzyszyć jachtom cesarskim wpłyną do kanału pod Brunsbuettel o godz. 3 rano podczas przypływu morza — do Kilonii przybędą po południu.

— Cesarz zawiadomił ks. Radolińskiego o jego nominacyi na ambasadora w Petersburgu telegraficznie w słowach następujących: Z szczególną przyjemnością donoszę Panu, że w nagrodę za wierne i znakomite usługi mianuję Pana moim ambasadorem w Petersburgu i zarazem nadaję Panu wielki krzyż orderu czerwonego orła z brylantami.

— Właściciela majoratu Smogulec, majora hr. Bogdana Hutten-Czapskiege z Kassel, mianował cesarz dziedzicznym członkiem Izby panów.

— Nielicznym być musi zastęp „bismarczyków", kiedy niektórzy z nich biorą się do podrabiania onych „zapaleńców bismarckowskich". „Westf. Merkur", organ, jak wiadomo katolicki, zamieścił na dzień 1 kwietnia artykuł, w którym na wstępie życzy ks. Bismarckowi „otium cum dignitate", ale w dalszych wywodach podziela zupełnie zapatrywanie centrum na tendencyjne wyzyskiwanie urodzin Bismarcka. Organa szowinistyczne wykroiły pierwsze ustępy artykułu i obwołały „Westf. Merk." — „wielbicielem" Bismarcka. Organ wymieniony — protestuje obecnie przeciwko takiéj insynuacyi. Biedni Bismarczycy — nie udała się sztuka... alles Schwindel!

— W sprawie Kotzego donoszą z Berlina, iż w kołach dworskich kursowała petycya do cesarza, w któréj zanoszono prośbę, aby nie zatwierdził uwalniającego wyroku sądu wojennego. Jak wiadomo, cesarz *zatwierdził* wyrok. Sprawa zostanie obecnie wytoczoną przed sąd honorowy i prawdopodobnie odbędą się *trzy pojedynki.*

— Z notatki „Germanii" wyjmujemy następujące uwagi: Znanych jest nam wiele wypadków, że pobożni chłopcy katoliccy popadali w niewiarę, często w 12 albo w 13 roku życia wskutek obcowania z innymi uczniami, a może także w skutek oddziaływania nauczycieli. W każdym razie powiedzieć można, że chłopcy, którzy podczas uczęszczania do gimnazyum zachowają wiarę są w Berlinie wyjątkami. Natura młodzieńcza jest miękką jak wosk i w najwyższym stopniu wrażliwą na wpływ otoczenia. Niezachwiane przekonanie zdobywa się w ciężkich walkach życia, wrażliwy, zapalny młodzieniec nie umie oprzeć się pojęciom przyjętym przez większość towarzyszy, wśród których się obraca". Ileż prawdy w tych słowach!

Telegramy.

Bruksela, 10 kwietnia. Senat przyjął ustawę o wyborach komunalnych 56 głosami przeciw 18 gł. 13 senatorów wstrzymało się od głosowania.

Londyn, 10 kwietnia. Biuro Reutera donosi z Buenos Ayres, że Chili zamierza zaciągnąć pożyczkę w wysokości 3 milionów funtów szterlingów. Wiadomości, jakoby pomiędzy Chili a Argentyną nieprzyjaźń zapanowała, są bezpodstawne, wedle zaręczeń oficyalnych.

Wiedeń, 10 kwietnia. „Polit. Corresp." donosi z Rzymu, że pogłoski, jakoby sekretarz stanu Kardynał Rampolla podał się do dymisyi, są wymysłami; także bezpodstawną jest pogłoska o zamierzonem odwołaniu Agliardiego z stanowiska Nuncyusza w Wiedniu.

Tapolsza, 10 kwietnia. Przy dzisiejszych wyborach do rady państwowéj został wybrany Franciszek Kossuth 1103 głosami. Voeroes otrzymał 963 głosów.

Wiedeń, 11 kwietnia. Jutro wyjedzie z Gracu 70 Niemców styryjskich do Friedrichsruh celem złożenia ks. Bismarckowi swego hołdu.

Paryż, 11 kwietnia. Deputowany Mirman ukazał się w Izbie po raz pierwszy jako żołnierz. Nie przemawiał on, ale brał udział w głosowaniu.

Białogród, 11 kwietnia. „Videlo" donosi, że prezes wydziału stronnictwa postępowego został zastrzelony z powodów politycznych.

Telegram prywatny „Kuryera Poznańskiego."

Krzeszowice, 11 kwietnia. Pielgrzymka do Loretu wstrzymana. Wyjazd dnia siódmego maja.

X. Smoczyński.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie akcyonaryuszów Banku włościańskiego.

Posiedzenie zagaił w nieobecności przewodniczącego Rady nadzorczéj p. hr. M. Kwileckiego członek Rady nadzorczéj p. K. Buchowski z Pomarzanek, odczytując porządek obrad i konstatując, iż dzisiejsze walne zebranie zostało legalnie zwołane.

Przy drugim punkcie obrad odczytuje dyrektor Banku dr. Buski sprawozdanie z czynności Banku za rok 1894 i proponuje podział zysków wynoszących 80,250 m. jak następuje:

do funduszu rezerwowego	11,250 m
do tantyemy	9,000 m.
dywidendy (10% od akcyi)	60,000 m.

Na powyższy podział zysków walne zebranie przystaje.

W imieniu komisyi wnosi p. poseł dr. Mizerski o deszarżę dla zarządu, któréj też zebranie udziela.

Z Rady nadzorczéj występują pp. dr. Zielewicz, dr. Łebiński i Władysław Moszczeński, których na nowo obrano.

Do komisyi rewizyjnéj wybrano na rok 1895 pp. posła dr. Mizerskiego, posła dr. Z. Dziembowskiego i Napoleona Urbanowskiego.

Akcyi było reprezentowanych 76.

Protokół spisał p. notaryusz Głębocki.

Z posiedzenia Ogrodniczego w Sremie.

Stósownie do ogłoszenia odbyło się walne zebranie Towarzystw ogrodniczych filialnych dnia 17 marca w Sremie w następującym porządku. O godzinie 1 po południu odczytał p. L. Kowalski z Gołębina telegram od patrona, p. hr. Grudzińskiego z Brodowa, w którym oznajmia, że wskutek choroby na zebranie nie przybędzie i poleca przewodniczyć najstarszemu członkowi Towarzystwa. Zebranie, liczące 20 członków i kilku gości ze Sremu, zaproponowało jednogłośnie A. Kubaszewskiego z Gołuchowa na przewodniczącego, który jednak przybywszy z odczytem, prosił aby zaszczyt ten przelano na obywatela śremskiego p. Radomskiego, lubownika ogrodnictwa i członka. Propozycyą przyjęto, a p. Radomski poprosił pp. Mąkowskiego ze Sremu na sekretarza, L. Kowalskiego z Gołębina i S. Kowalskiego ze Szołdr na ławników.

Z pierwszym odczytem „O sadzeniu drzew owocowych i wyborze gruntu stósownie do rodzaju drzew" wystąpił p. Grabowski z Kórnika. Zgromadzeni wysłuchawszy starannie i ze znajomością rzeczy opracowanego odczytu, dali dowód swego zainteresowania się tematem w żywéj dyskusyi, jaka się ztąd wywiązała. Szczególniéj zabierali głos: A. Kubaszewski, Kossa, który przybył z nad Noteci, p. Pełczyński z Gniezna i kilku innych. Słusznie też na wezwanie przewodniczącego złożono panu Grabowskiemu za jego sumienną pracę podziękowanie przez powstanie z miejsc.

Z podobnem zajęciem wysłuchano wywodów A. Kubaszewskiego o różnych gatunkach owoców hodowanych w sadach, ogrodach i na szpalerach i sposobie w jaki najłatwiéj takowe się poznaje, o ich podziale na latowe, jesienne i zimowe, oraz które służą do użytku stołowego lub kuchennego. Różne chromolitografie oraz owoce w świeżym stanie, jakie z przedniejszych gruszek i jabłek się składały, posłużyły do łatwiejszego wykazania różnic poszczególnych gatunków. W żywéj dyskusyi na ten temat, zabierał także głos przewodniczący p. Radomski, zdradzając znajomość różnych gatunków.

Ponieważ p. Boiński wskutek choroby z odczytem p. t. „Skuteczna rada dla ogrodników bez posady", nie przybył, przeto wystąpił p. Zydorczak z Gołuchowa z odczytem „O różach", przedstawiając tę królowę naszéj flory, we właściwych jéj zaletach. Z treściwéj wzmianki z historyi róż, jéj hodowli z nasion, gałązek i przez uszlachetnienie, zarówno pod szkłem, jako też na wolnym gruncie, użytku jéj w ogrodzie i sprzedaży, mogli szczególniéj młodsi ogrodnicy odnieść nie jedne pouczające wskazówki w celu zużytkowania ich w praktyce. Oglądając wystawione chromolitografie nowszych i piękniejszych róż, dyskutowano z zajęciem. P. Zydorczakowi podziękowało zgromadzenie przez powstanie z miejsc.

Następnie wniósł p. Mąkowski, aby na temat odczytu, jaki miał wygłosić p. Boiński, zechciał który z członków rzecz tę omówić. Tu zabrał głos p. A. Kubaszewski, podając myśl ogrodnikom bez zajęcia, aby rozporządzając chociaż mniejszemi zapasami pieniężnemi, zadzierżawiali ogrody bliżéj miasta położone, nie mniéj sady i aleje, nadto by zakładali sklepy z wyprzedażą owoców, warzyw i kwiatów, by wreszcie podejmowali się upiększania ogródków miejskich, cmentarzy i tym podobnych zajęć, mających najbliższy związek z ogrodnictwem.

W dyskusyi na ten temat zauważono, że dzierżawa ogrodów — zwykle droga, nie przynosi odpowiednich korzyści dla dzierżawcy, nadto że ogrodnicy bez miejsca, są najczęściéj bez żadnych środków pieniężnych i jako tacy, nie mają kredytu, a tém samém możności przeprowadzenia najniezbędniejszych urządzeń i zagospodarowania się na samym wstępie.

Same Towarzystwa ogrodnicze nie mają również żadnych środków, jakiemi mogłyby przyjść swoim członkom w pomoc.

W ogólności zbyt mała liczba członków, jaka się zwykle na posiedzenia zbiera, świadczy nie już o żywotności Towarzystw, lecz przeciwnie o powolnem ich rozluźnianiu się. Zredukowanie kwartalnych składek z 4 na 2 marki rocznie, bynajmniéj nie przyczyniło się do powiększenia liczby członków, nadto zaleganie ze składkami członków zapisanych sprawia, że w dalsze powodzenie i utrzymanie się Towarzystw ogrodniczych mało wierzymy.

Nie znane nam są powody, dla których prócz ogrodników nie bierze nikt udziału w naszych posiedzeniach, chociaż naszą polityką jest wzajemne pouczanie się w jaki np. sposób upiększać otoczenie domu, w jaki dekorować mieszkania kwiatami, lub jakiemi zaopatrywać kuchnie warzywami, a stoły obciążać owocami.

Jakież mogą wydać owoce te starania i zabiegi kilku gorliwszych ogrodników, którzy chętnie dzielą się z nabytem długoletnią praktyką doświadczeniem, jeżeli na zebranie nikt, ani z inteligencyi, ani też żaden z mniejszych rólników i właścicieli ogrodów nie przybędzie.

Żywo pozostało nam w pamięci zebranie, jakie się odbyło przed kilku laty w Pleszewie. Tam komisarz obwodowy obwieścił w „Tygodniku powiatowym", że na dzień oznaczony zjedzie ogrodnik powiatowy z Frankfurtu nad Odrą z prelekcyą o sadownictwie. Tam to jak pod różdżką czarodziejską zgromadzili się licznie niemal wszyscy nauczyciele okoliczni, koloniści i obywatele miejscy, chociaż to było w dzień powszedni.

Zainteresowani niektórzy ogrodnicy przybywszy, mieli tę satysfakcyą, że w dyskusyi aczkolwiek w niemieckim prowadzonéj języku, zabierali głosy często rozstrzygające, które niejedna rzecz o stanie naszego sadownictwa wyświęciły.

Inaczej na naszych zebraniach, gdzie dla zbyt małéj liczby uczestników żadnych nie można przeprowadzić uchwał. Ponieważ prócz powyższych niedogodności, ogrodnicy inne jeszcze mają powody zniechęcania się do sprawy Towarzystw, przeto powzięto nie nową myśl powołania do życia gazetki ogrodniczéj, któraby zastąpiła kwartalne zebrania; brak jednak odpowiedniego funduszu i tę jedyną drogę do celu zagradza.

Słyszeliśmy o projekcie p. Patrona, skutkiem którego ma być założona redakcya w połączeniu z instytucyą ogrodników objazdowych na podobieństwo urządzeń Towarzystwa ogrodniczego warszawskiego. Nie wątpimy o dodatnich stronach tego projektu i pragniemy, by wcześnie wszedł w życie. Zdaniem p. Patrona założenie Spółki, na podobieństwo Spółki melioracyjnéj, lub tym podobnych dostarczyłoby potrzebnych pieniędzy na wstępne urządzenia, a przez intenzywne uprawianie ogrodnictwa, zdwoiłyby się zyski ogrodów, na których właścicielom ogrodów tyle zależy.

Zanim to nastąpi, proponował p. Kubaszewski, aby Towarzystwa ogrodnicze, zebrane składki od członków, przeznaczyły na ogłoszenie drukiem wybitniejszych odczytów, jakie miewano na walnych zebraniach, i te rozdano wśród członków jako pamiętniki działalności tychże Towarzystw. Ponieważ wartość fachowych książek znacznie podnoszą odpowiednie ilustracye i rysunki, przeto koszta zakupna kliszy, oraz druk większéj liczby egzemplarzy, łatwo pokryćby można sprzedażą pamiętników.

Jeszcze przed zamknięciem posiedzenia, przemówił p. L. Kowalski, zachęcając członków do uczęszczania na posiedzenia i wytrwałości, a może się powodzenie naszych Towarzystw zmieni na lepsze.

Pan przewodniczący podniósłszy wzorowy przebieg rozpraw, solwował posiedzenie o godzinie 5 wieczorem. W końcu p. Kubaszewski w imieniu zgromadzenia podziękował p. Radomskiemu za przewodniczenie.

Jeden z uczestników posiedzenia.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, czwartek 11 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Pozasłużbowy prezydent sądu ziemiańskiego Freiwald z Bydgoszczy otrzymał order czerwonego orła z liściem dębowym.

Przewodniczący gminy Bogumił Schlecht z N. Dąbrowa (pow. Nowy Tomyśl) i stangret Karol Kuba z Obergoerzig (?) w powiecie międzyrzeckim otrzymali powszechną odznakę honorową.

* ***Z źle tajoną złością*** referuje „Posener Tageblatt" za nami o adresie Niemców-katolików do Najprzewielebniejszego X. Arcypasterza. Ze względu na sposób, w jaki zbierano podpisy, nie dziwi go wielka liczba tychże; szkoda, że szan. „Posener Tageblatt" nie wyraża się jaśniéj — widocznie nie umie nic pozytywnego powiedzieć o tem nieprawidłowem — jak zdaje się mniemać — zbieraniu podpisów. Zamiast zaczepiać ten zupełnie spontaniczny objaw miłości i niezachwianéj ufności wiernych do duchownego Zwierzchnika, lepiéjby „Posener Tageblatt" zrobił, gdyby notował skwapliwie, w jaki to sposób zbierano składki na Bismarcka i zachęcano do wysyłania korespondentek gratulacyjnych. Szan. kolega z placu Wilhelmowskiego dostatecznie się o tem poinformować może z ostatnich numerów „Kuryera".

* ***Ze szkoły.*** Że wytrwałością coś, jeżeli nie wszystko osięgnąć można, pokazuje przykład Brojc; w miasteczku tem położonem w powiecie międzyrzeckim istnieje 6 klasowa szkoła miejska, do któréj uczęszcza także 50 katolickich uczniów; dzieciom tym udzielał nauki religii w dwóch lekcyach tygodniowo nauczyciel katolik z poblizkiéj wsi Nowegodworu za co otrzymywał 240 m. remuneracyi. Widząc, jak rząd uwzględnia wszędzie mniejszości protestanckie zwrócili się katoliccy ojcowie rodzin z petycyą do p. ministra oświaty, w któréj domagali się utworzenia osobnéj katolickie szkły. Na petycyę tę dał pan minister odpowiedź *odmowną;* niezrażeni tem katolicy zanieśli petycyę *do sejmu;* obradowano nad nią w komisyi dnia 13 b. m. Referent uznał potrzebę większego uwzględniania katolickiéj mniejszości; ze względów jednak pedagogicznych, nie zalecał utworzenia osobnéj szkoły katolickiéj, wnosząc natomiast, aby władza odnośna ustanowiła przy szkole ewangielickiéj jednego nauczyciela katolickiego — komisya zgodziła się na te wywody i poleciła petycyą do uwzględnienia w myśl referenta.

* **Teatr polski w Poznaniu.** W niedzielę 14 bm. sz uka przez E. Orzeszkową i Z. Sarneckiego: „Harde dusze."

W poniedziałek komedya Bałuckiego: „Bajczarki," komedya J. Blizińskiego: „Marcowy kawaler" i mazur w 4 pary.

We wtorek operetka: „Biedna dziewczyna."

W środę pierwsza część dramatu przez Adama Mickiewicza: „Konfederaci Barscy" i po raz pierwszy część druga przez Olizarowskiego: „Konfederaci Barscy."

W czwartek komedya Aleks. hr. Fredry (ojca): „Gwałtu co się dzieje!" i trzeci akt operetki Offenbacha: „Życie paryzkie."

Ceny zniżone.

W sobotę dnia 20 b. m. po raz pierwszy dramat dr. Dyonizego Karchowskiego: „Na schyłku."

* **Egzamin** w szkole wieczornéj dla uczni rzemieślniczych utrzymywanéj przez Towarzystwo Przemysłowe odbył się w niedzielę w lokalu p. Miśkiewicza. Szkoła ta jest pod kierunkiem wytrawnego pedagoga p. Józefa Kużaja, obecnie urzędnika Banku Zw. Spółek Zarobkowych, a dobrą ma pomoc od nauczycieli pp. Kosickiego i Waniorka. To też egzamin wypadł bardzo dobrze, uczniowie dawali dobre i szybkie odpowiedzi. Szkoła ta dzieli się na dwa oddziały, a uczęszcza do niéj niestety tylko 30 uczni rzemieślniczych. Po odbytym egzaminie przemówił do uczniów X. mansyonarz Michalski uznając trudy i pilność pp. nauczycieli, których owoc na uczniach był widoczny, potem wręczył uczniom podarki w dowód uznania ich pilności. W imieniu dyrekcyi przemawiał p. dr. Marten podnosząc ważność zadania tejże szkoły prywatnéj celem kształcenia rzemieślników. Daj Boże, aby do nowego kursu zgłosiło się więcéj uczniów pragnących wiedzy tak dziś pożądanéj a potrzebnéj w każdym zawodzie.

* **Dawniejszy** młyn Kratochwila wraz z należącemi do niego parcelami, nabyła na subhaście gmina miasta Poznania za 200,000 m.

* **Na „Geselligerze"** cierpnie skóra z powodu przewidzianego przez nową ustawę przeciw przewrotowi, obostrzenia 166 paragrafu kodeksu karnego. Przeczuwając, że w przyszłości nie będzie można obrzucać bezkarnie wyzwiskami instytucyi Kościoła, sprawia ulgę swemu masońskiemu sercu zochydzając „tak zwanych" Swiętych. Daléj pozwala sobie bezczelnych uwag o „przemyśle" odpustowym, krewirskich „cudacznościach" (Wundertreiben) itd. W końcu wzywa „protestancką burżoazyą" do energicznéj akcyi przeciw przeprowadzeniu nowéj ustawy. Wolnomularze i libertyni drżą, jak widzimy, z obawy przed „panowaniem klerykałów." Czy im to co pomoże?

* **Odnośnie** do przepuszczania robotników rolnych z Królestwa Polskiego i Galicyi do obwodu rejenc. opolskiego wydała w dniu 30 marca r. b. król. rej. w Opolu rozporządzenie, iż robotnicy ci nie potrzebują nadal przynosić poświadczenia swéj władzy zagranicznéj, tyczącego się stanu ich zdrowia W to miejsce wydała rozporządzenie, iż mają oni być badani przy wejściu do Prus przez doktorów pruskich, i to nie tylko co do cholery, lecz równocześnie czy nie są podejrzani o tyfus plamisty, biegunkę lub ospę. Gdy zajdzie wypadek, że robotnik o tę chorobę jest podejrzany, natenczas do kraju go się nie wpuszcza względnie zaraz z powrotem za granicę cofa. Granicznym urzędom cłowym są odnośnie do tego wskazówki już dane. To samo tyczy się robotników zagranicznych, udających się do innych obwodów rejencyjnych na robotę.

* **O „rosyjskich"** pastuchach szukających w Prusiech zatrudnienia, donosi „Gesellige." Jednego z tych Moskalątek chciano przemycić przez granicę w koszu bielizny, sztuka atoli nie udała się. Potomność dowie się z „Geselligera," że za kordonem na wschodzie Prus zamieszkiwała w r. P. 1895 ludność „rosyjska"...

* **P. Gossler,** prezes naczelny Prus Zach., był z wizytą u Najprz. X. Biskupa dr. Rednera w Pelplinie; omawiano podobno sprawę obsadzenia posad proboszczowskich.

* **Z Chełmińskiego** donoszą o bardzo lichym stanie zasiewów i łąk.

* **Towarzystwo** literackie „Byruta" zakłada w Tylży „Dom literacki," który ma być punktem zbornym dla miejscowych Litwinów, oraz schroniskiem dla Litwinów-wychodźców z za kordonu.

† **Zmarły** Władysław K. Vittelius-Zieliński, urodzony 1836 r. we Lwowie z ojca ś. p. Ludwika, właściciela dóbr Lubycza Królewska, i Sabiny z Łopaszańskich, wstąpił po ukończeniu gimnazyum realnego jako kadet do wojska, uczęszczając do szkoły wojskowéj, którą ukończył w stopniu kadet-lejtnanta. Brał czynny udział w kampanii austryacko-włoskiéj, w czasie któréj pod Magentą został ranny. Przybywszy do Królestwa i poślubiwszy Józefę Janinę Piasecką, osiadł w majętności żony w Kłodnicy Dolnéj, w powiecie janowskim, gubernii lubelskiéj. Na polu literackiem rozpoczął pracować w r. 1856; pierwszą jego pracą była nowelka, pomieszczona w kalendarzu „Halicz nin" pod tytułem „Anusia". W ówczesnych pismach peryodycznych pomieszczał wiele wspomnień i opisów z licznie przedsiębranych podróży po Europie i z czasów walk, w których brał udział. Osiadłszy na roli w Królestwie, zasilał pracami swemi pisma warszawskie, drukując wszystko pod pseudonymem Mścisława Brony. Następnie po sprzedaży majątku osiadł w Lublinie; był profesorem rysunku architektonicznego w szkole realnéj, członkiem redakcyi „Kuryera lubelskiego", a późniéj „Gazety lubelskiéj". Około roku 1880 osiadł w Warszawie i był członkiem „Echa", wydawanego przez Z. Sarneckiego, „Wędrowca", „Kłosów", zasilał pracami „Kuryery", „Tyg. Illustr.", „Przegląd tyg.", „Bibliotekę warszawską", „Gazetę warsz." i t. d. Z prac jego historycznych wyliczyć należy: „Monografią Lublina", „Swięci Cyryl i Metody"; powieści z opisów i opowiadań: „Anna Orzelska", „Ostatni z rodu", „Sebastyan Klonowicz", „W kraju Arpada". Był współpracownikiem „Wielkiej encyklopedyi powszechnéj, gdzie prowadził dział heraidyczno-historyczny. Z prac w tym dziale nauki wiele ogłaszał nieznanych szczegółów, jak naprzykład w ostatnich czasach wyszły we „Wędrowcu" przyczynek do rodu Poniatowskich, pod tytułem: „Kassandra". — Pozostawił liczny zbiór ciekawych dokumentów, odnoszących się do znanych rodów w kraju, jako też obszerną źródłową pracę dotyczącą rodu Poniatowskich, a przy któréj wykończaniu śmierć go zaskoczyła niespodziewanie, niemal nagle, po czterech dniach ciężkich cierpień. Osierocił żonę złożoną ciężką chorobą, córkę i syna Stanisława, współpracownika „Gazety warszawskiéj" i kilku innych pism warszawskich.

* **Wiedeń.** „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał właścicielowi dóbr Adamowi Skrzyńskiemu tytuł hrabiego.

Cesarz zamianował artystę malarza Juliana Fałata dyrektorem szkoły sztuk pięknych w Krakowie.

* **W Getyndze** zmarł we wtorek profesor historyi E. Steindorff.

* **W Rożnawie** na Węgrzech zmarł wczoraj X. Biskup Schopper. Był to jeden z najmężniejszych obrońców wolności Kościoła na Węgrzech. Ogromna to strata dla Kościoła zwłaszcza w obec rozpoczynającéj się tam walki kulturnéj.

* **Nowy Jork,** 7 kwietnia. W całéj Ameryce północnéj po ogłoszeniu wyroku, wydanego w procesie pisarza dramatycznego Oskara Wildego przeciw lordowi Queensberry, usunięto wszystkie sztuki Wildego z repertuaru. (Wilde oskarżył lorda Queensberry o obrazę czci, sąd wszelako uniewinnił lorda, a Wildego aresztowano skutkiem odkryć, poczynionych w tym procesie pod zarzutem wykroczeń przeciw obyczajności.)

* **Kalendarz** Jutro w piątek dnia 12 kwietnia św Juliusza P.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 12. Zachód o godzinie 6 minut 51.

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 kwietnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabiej.		
na maj . . .	140 25	140 50
na wrzesień . .	144 75	144 75
Żyto wzmoc.		
na maj . . .	121 75	121 50
na wrzesień . .	127 75	125 75
Oléj rzep. cicho.		
na maj . . .	43 30	43 50
na październik .	44 10	44 30
Okowita słabo.		
eksportowa . .	34 10	34 —
na kwiecień . .	38 30	38 30
na maj . . .	38 40	38 40
na lipiec . . .	39 10	39 10
na sierpień . .	39 50	39 40
na wrzesień . .	39 70	39 70
spożywcza . .	53 80	53 70
Owies		
na maj . . .	119 —	115 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	000	000
okowity kw. eksp.	70,000	40,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	9	10
Niem. 3% poż. pań.	98 50	98 60
Consol. 4% . .	105 90	106 —
Consol. 3½% .	104 90	104 90
Pozn. 4% l. zast.	103 10	103 20
Pozn. 3½% l. zast.	101 75	102 —
Pozn. 4% l. rent.	105 50	105 50
Pozn. 3½% l. rent.	102 60	102 90
Poznań. oblig. .	101 40	101 60
Nowa Pozn. poż.	102 40	102 40
Austr. banknoty	167 45	167 45
Austr. renta srbr.	100 40	100 50
Ros. banknoty .	219 50	219 50
Ros. listy zastaw.	103 —	102 75
Węg. 4% renta zł.	103 30	103 40
Węg. 4% „ kor.	98 60	98 60
Aust. kred. akcye	248 25	248 60
Lombardy . .	47 —	46 90
Disconto com. .	219 40	218 75

Usposobienie: spok.

Składki.

* **Na Czytelnie Ludowe.**

Wygrane w preferansa na św. Józefa — Sliwno 4,10 m.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 9 kwietnia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Telef. 165. Pawłowski z Prus Zachodnich, Ziemiński z Karolewa, Zbirski z Wrocławia, Sturm z Koloni.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 10 kwietnia rano 3,68 m. Dnia 10 kwietnia w południe 3,66 m. Dnia 11 kwietnia rano 3,56 m.

Główny urząd celny donosi, że stan wody w Warcie wynosił:

W Pogorzelicy: dnia 9 kwietnia 3,18 m., dnia 10 kwietnia 3,02 m.

W Sremie: dnia 9 kwietnia 3,03 metra, dnia 10 kwietnia 2,97 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 11 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe). Stan powietrza: pięknie.

Okowita spok.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —, w miejscu bez beczki) tow. opodat. 50-ta 51,00 m.; 70-ta 31,40 m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk., w miejscu bez beczki 50-ta 51,00 mrk., 70-ta 31.40 mrk.

Wrocław, 10 kwietnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	średni naj-wyż. M	F.	naj-niż. M	F.	lekki towa naj-wyż. M	F.	na niż. M	F
Pszenica biała	14	40	14	10	13	90	13	40	13	10	12	60
Pszenica żółta	14	30	14	00	13	80	13	30	13	00	12	50
Żyto	12	00	11	90	11	80	11	70	11	60	11	40
Jęczmień	13	80	13	00	12	00	10	50	9	70	8	50
Owies	11	60	11	30	10	90	10	70	10	40	10	10
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 10 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. worek 92% 10,20, cukier ziarn. excl. 88% 9,65. c. k. ziar. excl., 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 7 20. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 21,75 Rafinada chlebowa II 21,50, mielona rafin. z beczką 22,00, miel. Melis I. z beczką 21,—. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za kwiecień 9,20— płac., 9,25— żąd., maj 9,27½ płac., 9,30— żąd., czerwiec 9,40— płac., 9,42½ żąd., lipiec 9,50— płac., 9,55— żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 10 kwietnia. — Okowita spok., kw.-maj 18⅞ żąd., maj-czerwiec 19— żąd., lipiec-sierpień 19⅛ żąd., sierpień-wrzesień 19⅞ żąd. — Kawa good average Santos za maj 76¼, za wrzesień 75¼, za grudzień 72¾, za marzec 71¾. Usposobienie: potw. Obrót — worków.

(Nadesłano).

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(101) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Dnia 10 kwietnia o godz. 2 po poł. rozstał się z tym światem po kilkogodzinnych cierpieniach, opatrzony śś. Sakramentami, ś. p.

LEON KARŁOWSKI

w 49 roku życia. Eksportacya z Grąbkowa w sobotę dnia 13 t. m. o godz. 10 rano, następnie spuszczenie zwłok do grobu familijnego w Jutrosinie. O czem donoszą nieutulone w żalu (1305)

żona i dzieci.

Dnia wczorajszego rozstał się z tym światem w Territet (w Szwajcaryi) po długich cierpieniach najukochańszy mąż mój, drogi nasz zięć, brat, szwagier i wuj (1304)

bankier

WILHELM LANDESMANN

w 42 roku życia swego.

O czem zawiadamia w głębokim smutku pogrążona

Rodzina.

Poznań, dnia 11 kwietnia 1895.

Dzień pogrzebu podanym zostanie później.

Do nabycia w każdéj księgarni w Poznańskiem

St. Tarnowski,

Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

Treść: Po 3 Maja. — Po trzecim rozbiorze. — Księstwo warszawskie. — Królestwo polskie (kongresowe). — Powstanie w r. 1830. — Od r. 1831 do r. 1863. — Polska po r. 1863. — Dzieje Europy po r. 1863.

Autor mówi w przedmowie: „Kiedy o wiekach przeszłych przecie „coś uczymy się i wiemy, to o tem zapominamy a nie słyszymy prawie „nic, co się z nami działo w tym ostatnim, teraz właśnie kończącym „się wieku dziewiętnastym. A przecież wiadomość to potrzebna i ciekawa. To to, co się na naszéj ziemi działo za naszych ojców i dziadów; to zdarzenia, które się łączą ściśle z temi, na które my „sami patrzymy; to wreszcie obraz różnych kolei, jakie nasz naród w ciągu „ostatnich stu lat przebywał, kiedy swojéj niepodległości już nie miał, „a przecie dzięki Bogu i dzięki swojéj woli i zasłudze, nie stracił ani „swojej wiary, ani swojéj miłości ojczyzny, ani swojego języka, ani „swego życia." (1108)

Dziełko starannie wydane, w 8-ce, stron 260 z 36 rycinami (z tych 24 portretów, 6 widoków i 6 scen historycznych), w twardéj okładce (kartonowane), z tytułową kartą rysunku J. Kossaka.

Cena za **1** egzemplarz złr. **1,—**, pod opaską złr. **1,20.**
„ „ **5** egzemplarzy „ **4,—** } z dostawą
„ „ **10** „ „ **7,50** } franco od 40—80 ct.
„ „ **25** „ „ **17,—** } drożéj.

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką

St. Koźmian. **Rzecz o roku 1863.**

Tom I broszurowany	złr. **2,50,**	w oprawie	złr. **3,—**
„ II „	„ **3,—**	„	„ **3,50**
„ III „	„ **3,50**	„	„ **4,—**
Całe dzieło „	„ **9,—**	„	„ **10,50**

KRÓŻE

sprawozdanie naocznego świadka o przebiegu procesu, z widokiem Króż.

Cena **40** ct.

Nakład **Spółki Wydawniczéj Polskiéj** w Krakowie.

Dnia 10-go b. m. rozstał się z tym światem w Territet, gdzie szukał uleczenia i wzmocnienia, po długich, ciężkich cierpieniach

bankier

Wilhelm Landesmann.

O ile mniéj dzięki skromności swéj starał się występować na zewnątrz, o tyle więcéj my, którzy pracowaliśmy z nim razem i pod nim, świadczyć możemy o jego łagodnéj pobłażliwości i uprzejmej życzliwości. (1303)

Z wielką boleścią patrzymy na śmierć tego znakomitego człowieka, który u każdego z nas umiał zaskarbić sobie pozostające na zawsze wspomnienie.

Poznań, dnia 11 kwietnia 1895.

Prokuryści i personał domu bankowego

Zygmunt Wolff i Sp.

Fritz Arens

nie pomylić z **M. H. Arens**

w Moguncyi

właściciel winnic w Nierstein. zaprzysiężony przez Przew. Ordynaryat w Moguncyi, polec. przez Przew. Ordynaryat we Wrocławiu, rozsyła

Wina mszalne I gat.

Niersteiner b. dojrz.	M.	1,35—1,75
Hahnheimer dojrz.	„	0,85
Laubenheimer dojrz.	„	1,00
Erbacher dojrz.	„	1,25—1,50
Johannisberger dojrz.	„	2.00
Tokaj., azyat. b. dojrz.	„	1,75

Cena za litr włącznie butelki franko Moguncya. Włącznie butelek i skrzyni bez beczki. Próbki w paczkach pocztowych po 2 butelki. (754)

Świece ołtarzowe

z czystego białego wosku z fabryki **M. Sobeckiego**

poleca (543)

K. NOWAKOWSKI

w Inowrocławiu.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło dziełko p. t.

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów

odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win dla ułatwienia spowiedzi generalnéj. zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyi, Rekolekcyi, pierwszéj Komunii św.

przez **księdza Collomb'a,**

Misyonarza Apostolskiego, b. Dyrektora Misyi dyecezalnych, Przełożonego Seminaryum Duchownego. (1238)

Cena 60 fen.

Nadsyłajcy niniejszą kwotę wprost do Księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają tę książeczkę **franko.**

Wydawnictwo „Katolika" w Bytomiu

(Beuthen O.-S.)

poleca co dopiero wydaną, bardzo piękną książkę pod tytułem:

Z niwy ślązkiej.

Wiersze Czesława Lubińskiego.

2 tomy po 160 str. w jednéj książce.

Cena za egz. nieopr. 1 m., oprawny 1.50 m., eleg. oprawny w płótno 1,80 mrk. Na portoryum psosimy dołączyć 20 fen.

Każdy Polak powinien tę książkę posiadać!

Za nadesłaniem należytości w znaczkach poczt. przesyła odwrotnie

Wydawnictwo „Katolika"

(1271) w Bytomiu (Beuthen O. S.)

Wielebnemu Duchowieństwu

polecam **wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych** jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyl, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., pateny do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj. nowego systemu lawatarze i naczynia do chrztu,** łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i kierce do procesyi, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, lichtarze z bronzu, mosiędzu i alfenidy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrawacze do tychże i t. d. Szczególną nadto zwracam uwagę na mój nowo ulepszony bardzo piękny gatunek praktycznych trybularzy z izolowanym kociołkiem, który pomimo największego rozpalenia węgli nie podlega tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu. — **Stare trybularze przyjmuję do przerobienia kociołka na sposób ulepszony,** wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuję w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (920)

J. Stark w Poznaniu,

Wilhelmowska ulica nr. 21.

Specyalny skład wyrobów platerawanych i sprzętów kościelnych.

BIURO

moje techniczne do wykonywania wszelkich melioracyi rolnych i łącznych przeniosłem z Książa

do Środy.

Wł. Krzywoszyński,

inżynier kultury. (1292)

Młodzieniec,

piszący pięknym charakterem, pragnie dla wypełnienia czasu przyjąć miejsce na czas nieograniczony w biórze lub prywatnie. Łaskawe oferty uprasza się składać pod lit. **W. M. 1302.** do **Eksp. Kuryera Pozn.**

Borowy

fachowy, w średnim wieku, trzeźwy i pilny, znający się także na hodowli wina, z dobremi rekomendacyami, życzy sobie przyjąć posadę od zaraz. Łaskawe oferty proszę przesłać pod adresem **Wojciech Hanysz, Czachórki p. Weissenburg.** (1278)

Ceny przystępne. Warunki spłaty dogodne.

J. Łakiński

budowniczy w Kościanie

wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa miejskiego, wiejskiego i fabryczno-przemysłowego wchodzące, podejmuje się wykonania budowli do klucza, robót ziemnych, bruków i żwirówek, bez względu na odległość miejsca budowy od Kościana.

Poleca swój skład wszelkich materyałów budowlowych, drzewa budulcowego, blochów i desek. (1087)

Świadectwa z wykonanych budowli rządowych i prywatnych na żądanie.

Konwie do przewożenia mleka d patentowane Fleischmana i własnego systemu na 10, 15, 20, 25 i 30 litrów,

Patentowane sita do mleka,

Chłodniki do mleka systemu Lawrence, na 200, 400 i 600 litr., przeębki w godzinie.

Miary do mleka ze szklanną skalą, na 5, 10, 15, 20 i 25 litrów,

Szkopki do doju cynowe. na 4, 6 i 8 litrów,

Maszyny do wyrabiania masła, na 2¼, 3½, 8, 13 i 19 litrów śmietany,

Kierzyuki szklane do wyrabiania ½ **funta masła,** bardzo praktyczne, po 1,50 mrk.

poleca (971)

T. OTMIANOWSKI

(B. Ziętkiewicz & S. Mińcikiewicz)

POZNAŃ,

Nowa ul. 7/8 (w Bazarze).

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (205)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50, ½ litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne

górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,30 „ „ „

Panowie i Panie,

które mają zamiar założyć handel towarów krótkich białych, galanteryjnych lub bielizny zechcą się zgłosić celem informacyi do (1196)

Hurtownego składu

K. Ignatowicza w Poznaniu

Kozia ulica 21, I. piętro.

Ogromny wybór artykułów, po cenach fabrycznych, oraz praktyka w urządzaniu handli takich których w ostatnim czasie przeszło

100

urządziłem, daje każdemu założycielowi gwarancyę, że będzie rzetelnie obsłużonym i z odpowiedniemi do miejscowości artykułami.

Na życzenie wysyłam podróżującego!!

Kompletne urządzania odstawiam po 500, 1000, 2000, 3000 mrk. w przeciągu jednego tygodnia.

Otwarcie przedsiębiorstwa.

Wszelkie w zakres **blacharski** wchodzące prace: **pokrywanie wieży, dachów** itp. **miedzią, cynkiem, blachą żelazną, cementem, tekturą** itp. wykonuję po cenach **przystępnych** po **gwarancyą** 5 do 10-letnią.

Tekturę, smołę, karbolineum polecam po cenach fabrycznych. (135)

Polecam również skład **lamp, towarów emaliowanych i blaszanych** jako też **warsztat** reperacyjno-blacharski.

J. Niejacki, mistrz blacharski,

Poznań, Piekary 19.

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.